Nr. 155. **Sobota 9. lipca 1864.** **Rok III.**

Wychodzi codziennie między 2. a 3. godziną z południa.

Przedpłata wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA we Lwowie	3 złr. 75 ct.	1 złr. 30 ct
Z przes. poczt. w państw. austrjack	4 „ 80 „	1 „ 60 „
do Prus	4 tal.	1 tal 10 sg.
„ Rzeszy niemieck.	5 „	1 „ 20 „
„ Szwecji i Danii	6 „	2 „
„ Francji	20 frank	7 frank.
„ Anglii i Belgii	17 „	6 „
„ Włoch i Szwajcarji	23 „	8 „
„ Turcji i ks. Nadd	17 „	6 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cent.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę przyjmują:

Bióro Administracji „GAZETY NARODOWEJ“ przy ulicy Wałowej pod l. 283 m., tudzież wszystkie urzędy pocztowe austrjackie.

OGŁOSZENIA (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów. oprócz opłaty stęplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie Bióro p. M. Weintembergera w Paryżu, Faubourg St. Denis 12.

LISTY wszelkie winny być przesyłane franco. LISTY reklamacyjne niepieczętowane nie ulegają frankowaniu. RĘKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Obecne stanowisko Austrji.

Od r. 1853, kiedy starły się mocarstwa europejskie, aż w końcu wybuchła wojna wschodnia, nie było tak ważnych i donośnych zawikłań politycznych jak obecnie. Wówczas rozpoczęły się starcia dyplomatyczne od kwestji wychodźców polskich i węgierskich w Turcji, w sprawie miejsc świętych przybrały wyrazistszą postać, a okupacją księztw Naddunajskich doszły aż do przesilenia. Obecnie początek wzięły starcia dyplomatyczne w powstaniu polskiem przeszłorocznem, w sprawie duńskiej przyszło aż do wybuchu lokalnej wojny, teraz zaś wywiązała się sprawa niepodległości Rzeszy niemieckiej i sprawa unii skandynawskiej, które to dwie sprawy poruszają obecnie całą Europą i grożą powszechną wojną.

Od r. 1850 aż do r. 1854, gdy sprawa wschodnia przechodziła rozmaite przemiany, zmieniała się kilkakroć i odpowiednio do tych różnic także kombinacja polityczna. W sprawie wychodźców szła razem Austrja z Moskwą i Prusami: w sprawie miejsc świętych Anglia trzymała się Moskwy, a Francja Austrji: w sprawie zaboru Rumunii, Francja, Anglia i Turcja szły wspólnie, a przechylała się ku nim Austrja.

W teraźniejszym przebiegu starć europejskich w sprawie polskiej, z początku wspólnie postępowały Francja, Anglia i Austrja: w sprawie duńskiej Austrja była w przymierzu z Prusami, mając w rezerwie Moskwę. Teraz zaś, gdy powiedzieć można, iż sprawa duńska się skończyła a wychodzi na jaw sprawa niepodległości Rzeszy niemieckiej właściwej, i unia skandynawska, już się zarysowały plany nowej kombinacji politycznej. Przymierze potrójne, mające w sprawie polskiej a poczęści i w sprawie duńskiej wspólny interes, nie może mieć już tej spójni ściślej w sprawie niemieckiej i skandynawskiej — a co najważniejsza, niema już tej siły i tej rękojmi bezpieczeństwa dla Austrji, więc zniewala ją, jeżli nie do przejścia do obozu przeciwnego, to przynajmniej do zajęcia takiego samego stanowiska wyczekującego, jakie zajmowała w wojnie wschodniej. Jak wówczas Moskwa zawiodła się licząc na przymierze Austrji i Prus, tak mogą dziś Prusy i Moskwa zawieść się tak samo. Jak długo Austrja nie jest atakowaną we Włoszech, tak długo nic jej nie zmusza trzymać się prusko-moskiewskiej polityki. W r. 1854 Piemont był słabszy nierównie niż dzisiejsze królestwo Włoskie, a przecież głównie przez wzgląd na swe prowincje włoskie Austrja zachowała się neutralnie, nie dawszy pociągnąć się Moskwie i Prusom. Również i Rzesza właściwa nie stanęła wówczas jeszcze tak wybitnie wobec Austrji i Prus jak obecnie, a o unii skandynawskiej nie było mowy. Potrójne przymierze byłoby więc dzisiaj nierównie słabsze, jak mogło być w roku 1854. Dlaczegoż więc teraz Austrja miałaby się z niem wiązać... jeżli albo przeszedłszy do obozu antiprusko-moskiewskiego albo zajmując znowu stanowisko neutralne, znajdzie dla siebie daleko większe bezpieczeństwo, a kto wie czy wojnę europejską tem nie uczyni niepodobną?... Anglia, Francja. Rzesza właściwa, Włochy, Turcja, Skandynawia po jednej stronie, a potrójne przymierze po drugiej stronie — to dwa obozy o nierównych silach. Austrja znajdowałaby się nietylko w obozie daleko słabszym, jakto przyznawał otwarcie *Botschafter*, ale w tem przymierzu wystawiona byłaby na największe niebezpieczeństwa, na pierwsze i najdotkliwsze ciosy, i to w sprawie jak niemiecka i skandynawska, które wcale nie są przeciwne interesom austrjackim, jakto ministerjalne dzienniki wiedeńskie same dowodzą, a zwalczone, przyczyniłyby się do wzrostu potęgi Prus i Moskwy. Możeż więc Austrja dla niepewnych w razie najpomyślniejszym korzyści dla siebie, narażać swe państwo na hazard klęsk i rozbicia, w nadziei, że gdyby się szczęśliwie powiodło, Prusy ogarną całe Niemcy, a Moskwa posunie się do Carogrodu?

Zwrot więc, jaki najnowsze artykuły *Botschaftera* wytyczają austrjackiej polityce, wypływa z konieczności stosunków dzisiejszych, i życzyćby sobie należało, aby nie był pozorny, lecz szczery, istotny.

Przegląd polityczny.

Austrja. Najjaśniejsza Pani wróciła z Kissingen. Tamtejszy dwór carski kompletuje się. Dyplomacja moskiewska rozwija wielką czynność — powiada *Bothschafter*. W. ks. Konstanty jadąc powtórnie do Kissingen, miał przykry przypadek na kolei pod Schweinfurt. Stało się, że wagon pocztowy, idący bezpośrednio przed wagonem wielko-książęcym, napotkał jakąś przeszkodę i obrócił się w poprzek szyn. Na to wagon wielkoksiążęcy wspiął się. Ale nic złego dalej się nie przydarzyło, choć dzienniki niemieckie donoszą, iż w skutek tej przygody wydalono żandarmami znowu kilku wychodźców polskich za granicę, i to z miejsc, które ze Schweinfurtem nie stoją w żadnym bezpośrednim związku.

W procesie Jambora i Somogyego prostuje *Wiener Lloyd* dawniejsze swoje podanie, jakoby pierwszego ułaskawiono od kary śmierci na 20 lat więzienia. Jestto myłka. Jakiś Hellmann został ułaskawiony, a Jambor dostawszy pomieszania zmysłów, znajduje się w domu obłąkanych i ma być przewieziony do Wiednia na kurację, bo już w czasie śledztwa widocznie plótł brednie do protokołu.

Z Wenecji pod dniem 3. t. m. zamieszcza *Const. Oestr. Ztg.* następującą korespondencję: „W Padwie znowu studenci pozwolili sobie ekscesów, lecz tym razem nie skończyły się ekscesa bez następstw dla ich sprawców. Według autentycznych wiadomości rzecz tak się miała. Już w dzień następny po demonstracjach, to jest 26. zm. powtórzyły się zajścia uliczne w auli. Studenci twierdzili, iż jeden urzędnik policyjny obraził ich in corpore i domagali się natarczywie satysfakcji. Rektorowi uniwersytetu udało się wprawdzie uspokoić rozhukaną młodzież przyrzeczeniem, iż się wstawi u władz w ich sprawie, lecz dnia następnego ponowiły się te wybryki uliczne. W skutek tego przylepiono na czarnej tablicy uniwersytetu ostrzeżenie rektora i delegacyjnego urzędnika, które napominało uczniów do spokoju i przedstawiało im następstwa dalszych niepokojów. Dzień 28. z. m. był świętem i zeszedł spokojnie, lecz gdy następnego dnia ponowiły się zbiegowiska, postanowiono poczynić dalsze kroki. Z początku skłaniano się zamknąć wszechnicę i udzielono już władzy delegackiej stosowne instrukcje i upoważnienia, jednak odstąpiono od tego i postanowiono ograniczyć się na zawieszeniu kolegiów aż do 4. lipca, w nadziei, iż przez ten czas ochłodną rozognione umysły studentów i po wykluczeniu głównych sprawców rokoszu da się przywrócić porządek.

„Wczoraj wszakże zgromadziło się kilkuset studentów przed uniwersytetem, hałasując i krzycząc zwykłym swym sposobem. Złożony z 4 ludzi patrol policyjny, który wzywał do rozejścia się, był drażniony i zagrożony, tak iż musiał użyć do obrony bagnetów, przyczem jeden student dostał pchnięcie. Reszta uciekła, i na tem skończyły się zbiegowiska uliczne. Wykluczono nadto urzędownie około 40 studentów, znanych od dawna z niespokojnego usposobienia, a wielu innych z obawy śledztwa i procesu opuściło dobrowolnie Padwę, przez co szeregi uczniów nieco się przerzedziły.

„Jutro znowu rozpoczynają się odczyty, a od dalszego zachowania się studentów będzie zależeć, czy studja będą trwać dalej, czy uniwersytet ma być zamknięty. Pobłażliwe, umiarkowane i cierpliwe zachowanie się władz zjednało sobie ogólną pochwałę i uznanie.“

Niemcy. *Botschafter* domyśla się, że p. Beust, rozmówiwszy się z cesarzem Napoleonem, pierwszą wizytę w Niemczech zrobi księciu Koburgowi, który jest patronem Nationalvereinu. W Fontainebleau przyjmowano go z nadzwyczajnemi honorami nie jako reprezentanta Saksonii, ale jako przedstawiciela państw średnich. Z odwidzin paryzkich pana Beusta, organa król pruskie są bardzo niekontente, bo plan Bismarka idzie do uzyskania hegemonii w całych północnych Niemczech aż po linię Menu. Nad południowemi Austrja miałaby wykonywać hegemonię. Państwa średnie miałyby zejść do zera. Temu przeciwny jest p. Beust oddawna, a odwidziny u cesarza Napeleona muszą go owszem utwierdzić w przekonaniu o szkodliwości hegemonii pruskiej.

Protestacje przeciw Oldenburgowi powtarzają się w Holsztynie. Ludność widzi w jego roszczeniach „naruszenie swych praw“, „niegodziwe zamiary“, nowe niebezpieczeństwa i przeszkody dla interesu Niemiec. Prusacy mszcząc się za to, nie pozwolili na wyspie Alsen obwołać Augustenburga panującym.

Znany elektor hessenkasselski wyjechał do kąpiel, biorąc ze sobą 40 żołnierzy dla bezpieczeństwa.

Prusy. Z Berlina telegrafują d. 7. bm. wieczorem: Proces więźniów polskich rozpoczęty. Dziś odbyło się tylko ukonstytuowanie trybunału i odczytano nazwiska obżałowanych. Jutro akt oskarzenia będzie odczytany. Trybunał przystał na wnioski obrońców, aby zawezwać dwóch biegłych pod względem językowym.

Francja. Dnia 3. b. m. przybył do Paryża pułkownik Dimitri Kreczulesko, posłany od księcia Kuzy. Mówią, że przybywa z prośbą, aby cesarz Napoleon przeznaczył mu następcę, gdyż książę jest bezdzietny. Od księcia serbskiego przybywa także wysłannik, senator Zernobaracz. Książę Michał Obrenowicz jest także bezdzietny. Do tych dwóch okoliczności przywiązują korespondenci rozmaite domysły, których nie widzimy potrzeby powtarzać.

Z Meksyku — jak zawsze — podwójne przychodzą doniesienia. Jedni piszą, że cesarstwo przyjęto wszędzie z uniesieniem, drudzy, że z nadspodziewaną obojętnością, a cesarzowa Eugenia miała płakać nad losem Maksymiliana i Karoliny. Los ten zawisł głównie od powodzenia Separatystów w wojnie z Unionistami. Dotąd rozstrzygnięcie jest wątpliwe. Walka skoncentrowała się, jak wiadomo, już przed rokiem koło Richmondu, stolicy Południowców. Jenerał Grant, wódz Unionistów, mając przed sobą dawniejsze przykłady, śmiałym marszem flankowym obszedł Richmond i postanowił uderzyć na Petersburg, by wziąwszy go — od południa atakować nieobwarowany Richmond. Lecz kilkakrotne szturmy na Petersburg zostały odparte z wielkiemi stratami. Petersburg odmówił poddania się. Sytuacja Granta może się stać zgubną, bo już niektóre korpusy Południowców zaczynają operować mu poza plecyma. Sam Lincoln udał się do jego obozu — i zdaje się, że przyjdzie do wielkiej bitwy, rozstrzygającej teraźniejszą kampanię.

Flota moskiewska, która od jesieni zeszłej przebywała na wodach nowojorskich, gdzie ją tak świetnie przyjmowano — wypłynęła d. 16. z. m. z Bostonu, z powrotem do Kronsztadtu.

Koło Cherbourga dwa okręta separatystowskie czatują na unionistowską fregatę „Kearsage.“

Proces Polaków w Berlinie.

(Ciąg dalszy.)

Opuściwszy terytorjum galicyjskie, przechodzi akt oskarzenia następnie do czynności stronnictwa rewolucyjnego w Poznańskiem: „Aż do wybuchu powstania polskiego roku 1863 objawia się ruch narodowy w polskich krajach państwa pruskiego w tych samych kierunkach, jakieśmy dotąd w ogólnych zarysach przedstawili: w czynnościach emigracji i w rozwoju usiłowań, wymierzonych początkowo tylko przeciw państwu moskiewskiemu, później jednak ku przywróceniu całej Polski. Stronnictwu narodowemu polskiemu, korzystającemu z bystrego prądu, który pod koniec listopada 1858 r. z nastaniem rejencji i ze zmianą ministerstwa powstał w państwie pruskiem, wspartemu wpływami duchowieństwa katolickiego na ludność wiejską i wzmocnionemu po części pogodzeniem się z niektóremi żywiołami mieszkańców żydowsko-niemieckich, udało się przy wyborach do Izby polskiej w r. 1858 wprowadzić daleko większą liczbę zwolenników swoich na sejm pruski, aniżeli w innych latach.“ —

Akt oskarzenia przechodzi dalej do czynności parlamentarnych opozycji polskiej na sejmie berlińskim, do organizacji stowarzyszeń legalnych w prowincji poznańskiej, pod względem administracji, szkół, języka i t. d. i sięga do chwili wypadków warszawskich. „Od tej chwili zaczyna się manifestować ruch narodowy w Poznańskiem przez urządzenie nabożeństw żałobnych i świąt politycznych.

Obraz ruchu narodowego w tych latach w części państwa pruskiego, zamieszkałej przez Polaków, uzupełnionym wreszcie zostaje bezpośrednim stosunkiem zawiązków tajemnych ze stronnictwem Mierosławskiego w emigracji i z warszawskim komitetem centralnym narodowym. —

Jeżeli owej tak zwanej organicznej pracy zadaniem było, przygotować tylko pole do przywrócenia całej i niepodległej Polski, jednak bez wszelkiego oznaczenia czasu kiedy, i formy w jakiej to miało nastąpić: to już ta konspiracja miała na celu bezpośrednie praktyczne wykonanie tego zadania, t. j. przygotowanie już do samego powszechnego powstania. Guttry, właściciel dóbr i poseł na sejm berliński, podjął się tej czynności. Osobistość też jego zdawała się do wykonania powyższego planu najwłaściwszą. Obznajmiony z młodu z literaturą narodowo-polską, wtajemniczony w plany emigracji i metodę sprzysiężeń, których był znaczniejszym członkiem w latach 1846 i 1848, jako jeden z naczelników komitetu wojskowego, i już nawet w roku 1846 na wypadek gdyby wybuchło powstanie, mianowany naprzód gubernatorem w. księztwa Poznańskiego, posiadał Guttry wszystkie przymioty, potrzebne do dopięcia powyższego celu. Stosunki jego osobiste z Mierosławskim, zawiązane jeszcze w r. 1845 a w r. 1848 utrwalone, dawały mu sposobność posiadania dokładnej znajomości jego planów.

Pomiędzy papierami Guttrego, zabranemi dnia 28. kwietnia w pomieszkaniu hr. Działyńskiego, znajdują się dwa listy, pisane do niego ręką Mierosławskiego z Paryża dnia 5. czerwca i 30. lipca r. 1860, oraz pismo polecające nieznajomego oddawcę, datowane z Paryża w styczniu.

Oba te listy, pierwszy w języku polskim podpisany pseudonimem „Schweinbinder“, drugi we francuzkim z podpisem „Veuve (wdowa) Etienne Dumont,“ rozwodzą się szeroko nad stosunkami emigracji z Włochami i Węgrami, i nad poczynionemi niby obietnicami Polakom przez króla włoskiego („wąsala“), hr. Cavoura („zmarłego“) i Garibaldego („bohatera“). Zdaje się, iż już wtedy zajmował się znowu Guttry tak jak w r. 1844 zbieraniem i przesyłką pieniędzy dla emigracji, jak o tem wnioskować można z tych listów. W pierwszym z nich wypowiada Mierosławski, iż potrzeba mu 5 do 6.000 franków, o których przesłanie uprasza; znajdują się tam oraz wymienione kwoty: jednej przesyłki w ilości 1.400 talarów (5.765 franków), która nastąpiła dnia 21. grudnia 1861 r. pod adresą p. Delacour w Paryżu, i drugiej z 17. listopada 1862 w ilości 8.750 talarów (27.871 franków), wysłanej do Gałęzowskiego. W papierach tych znajdują się dalej dwa egzemplarze drukowanej odezwy emigracji polskiej, list polecający niejakiego Marjana Sokołowskiego, podpisany przez Lensewskiego (?), Ordegę, Mazurkiewicza(?) i Elżanowskiego za porozumieniem się z Wysockim; dalej list Elżanowskiego z dnia 20go grudnia 1860, pisany po większej części cyframi, donoszący o czynnościach Mierosławskiego i Kurzyny, zawierający jakieś faksimile, listy Garibaldego do Mierosławskiego z dnia 19. października 1860, 26. stycznia 1860, 1. maja i 15. listopada 1861, ostatnie z dodatkowemi rozporządzeniami Mierosławskiego, pisanemi jego własną ręką, datowanemi z Paryża dnia 15. czerwca 1861 i z Genewy dnia 1. stycznia 1861. Zdaje się że w środku roku 1862 polskie stronnictwo ruchu uczyniło pierwszy krok w celu wyjednania interwencji Francji w sprawie polskiej. przyczem tak partja szlachecka tak zwani „biali“ jakotez partja demokratyczna „czerwoni,“ działali na chwilę wspólnie. Usiłowania ich odniosły skutek pożądany. Od tej chwili występuje wpływ komitetu centralnego warszawskiego narodowego na ruch narodowy w prusko-polskich prowincjach i na czynności przygotowawcze do powstania. Pomiędzy listami Guttrego znaleziono pismo niejakiego Zygmunta Padlewskiego z Krakowa, datowane pod dniem 20. października 1862, brzmiące dosłownie jak następuje:

„Szanowny pośle! Oddawca niniejszego listu umocowany jest w imieniu centralnego komitetu narodowego działać w w. księztwie Poznańskiem. Nie wątpię, szanowny pośle, że nie omieszkasz użyć całego swojego wpływu, aby mu pomódz do wykonania jego planów. Nie widzę też dlatego potrzeby wzywać cię, abyś pamiętał o tem iż potrzebnem jest koniecznie zorganizowanie komunikacji pogranicznej w Poznańskiem, a oraz utworzenie komitetu, z którymby można zawiązać stosunki i liczyć z wszelką pewnością na jego współudział w razie nagłej niecodzownej potrzeby. Dziś kiedy nie wiemy, ile mamy jeszcze czasu przed sobą, kiedy niespodzianie nastąpić może potrzeba przedsiębrania w Prusiech transportów, urządzania składów i wysyłania ludzi — z trudnością przyszłoby nam pomagać sobie bez poprzednio według porozumienia wzajemnego oznaczonych punktów komunikacyjnych, bez których mogłoby się stać bardzo łatwo, iż podczas wybuchu, w Wielkiej Polsce ujrzelibyśmy się jak w kraju obcym, a niedogodnościom tym bezzwłocznie zapobiedz należy. Gdyby ci się udało uskutecznić co w tym kierunku, to nie omieszkasz zapewne porozumieć się z wiadomemi ci osobami w Warszawie, które natychmiast zgłoszą się do ciebie.“

U Ćwierciakiewicza, jednego z najczynniejszych członków emigracji paryskiej, skonfiskowała władza francuzka dokumenta, przesłane później za pośrednictwem władz moskiewskich do Berlina, które rzucają światło na dalszy tok działań przygotowawczych do powstania. Zamierzone porozumienie albo wcale nie przyszło do skutku, albo też w sposób bardzo niedokładny i ograniczony. Żywioły klerykalne, arystokratyczne, widząc dla siebie w komitecie wyborczym poznańskim punkt skupienia się, nie uznawały jeszcze wówczas władzy naczelnej komitetu warszawskiego. Działały one ciągle jeszcze samodzielnie, zo

która przed trzema tygodniami zatopiła „Alabamę.“ Kapitan tej ostatniej, Semmes, kupił sobie i uzbraja nowy okręt do dalszych operacyj korsarskich.

Szczegóły dyplomatyczne, wyjaśniające zagraniczną politykę Anglii. Trudno wyjść z nawału kuglarstw „wielkiej“ polityki. Nastała chwila wyjaśnień gabinetowych. Wczoraj londyńska *Morning Post* denuncjowała mocarstwa wschodnie o zamiar przywrócenia św. przymierza. Dowody jej zwróciły powszechną uwagę. Dziś znowu występuje jeden z dzienników niemieckich, *Köln. Ztg.*, który także lubi kompromitować zamysły koalicji potrójnej, a nawet świeżo dał tego dowody, i wykazuje, że jeżli faktycznie myśl odnowienia św. przymierza ogarnęła gabinety wschodnie, to za natchnieniem nie kogo innego, jak tylko Anglii.

Szkandał jest zupełnym, bo *Köln. Ztg.* odsłasłania tajemnicę także w formie noty dyplomatycznej, dość zręcznie i naturalnie ułożonej, chociaż brak jej datum, miejsca i osoby, co właśnie odejmuje tym wyłuszczeniom wiele wartości, bo doniesienie bezimienne nie nastręcza żadnej rękojmi. *Morning Post*, jeżeli w ogóle podrobiła dokumenta przez siebie ogłoszone, to uczyniła to w sposób tak dowcipny i trafny, iż zdołała miliony przekonać a miliony złudzić. Korespondenci berlińscy donoszą, że tamtejsze sfery gabinetowe, otrzymawszy telegram o wyjawieniu depesz tajnych Bismarka, struchlały i przez 12 godzin nie mogły wyjść z przerażenia, wierząc — że depesze autentyczne. Dopiero Bismark ich uspokoił. Powiadają, że układ ich jest tak misterny, tak odpowiedni indywidualnościom działającym, że trudno wątpić. Powiadają również, że rękopis ich od dwóch tygodni tułał się już w Niemczech po rozmaitych redakcjach, lecz żadne pismo niemieckie nie chciało przyjąć na się odpowiedzialności za ich umieszczenie. Podjęła się tego dopiero gazeta londyńska. — Dokument, przytoczony w *Köln. Ztg.*, jakkolwiek nie posiada zalet powyższych, jednak dla prawdopodobieństwa zasługuje zawsze, aby o nim wiedziano. *Köln. Ztg.* pisze:

„Ostatnia propozycja Anglii, aby cesarza Napoleona wybrać na rozjemcę w sporze duńsko-niemieckim, nadaje wielkie znaczenie polityce angielskiej w ostatnich czasach. Przed kilku miesiącami dawały się słyszeć pogłoski o powstawaniu koalicji przeciw Francji. Ogólnie mniej więcej zgadzano się na to, iż podobne tendencje wyszły od tak zwanych dworów północnych, a prasa francuzka pochwyciła ten temat do narzekania. W stosownej chwili, kiedy po raz pierwszy probowano przyciągnąć Francję w sporze duńsko-niemieckim do Anglii, wystąpiła *Morning Post* z dotyczącemi odkryciami i podżegała Francuzów przeciw Niemcom, przypisując owe usiłowania koalicyjne bezpośrednio wielkim mocarstwom niemieckim. Następująca nota, pisana w owym czasie, wyświeci dokładnie prawdziwy stan rzeczy.

„„Nota o usiłowaniach koalicyjnych.

„„Półurzędowy organ Palmerstona doniósł niedawno o odnowieniu dawnego świętego przymierza i koalicji trzech mocarstw północnych i zaniepokoił tem nietylko Francję, ale i wszystkich przyjaciół pokoju. Niemiecka i moskiewska półurzędowa prasa wystawiała te wieści jako całkiem bezzasadne, w pewnej atoli mierze nie mówiła ona prawdę. Zabiegi koalicyjne przeciw Francji odbywały się istotnie, lecz pod okiem tego samego, co o nich denuncjował, to jest pod okiem Anglii.

„„W ciągu zeszłego lata, gdy rozeszła się wiadomość, iż Francuzi w pewnej liczbie wzięli udział w polskiem powstaniu, pewien ajent angielski, pan R., poruszył pierwszy tę sprawę w Wiedniu. Wynurzał się z tem najpierw przed wysokimi urzędnikami ministerjalnymi, zapewniając iż Francja wspiera potajemnie Polskę, że ma zamiar później złączyć się z Polakami, Węgrami i Serbami, aby odebrać Austrji Wenecję. W Berlinie działał inny znakomity ajent, agitując równocześnie w kołach dyplomatycznych i szerząc w dziennikarstwie niepokojące wieści o postawie Francji wobec sprawy szlezwicko-holsztyńskiej i o jej zaborczych zamiarach nad Renem. Ten sam ajent [illegible] stawiając Guttremu pracę zorganizowania demokratycznego stronnictwa ruchu do powstania.“

Akt zaskarzenia przechodzi dalej do wybuchu powstania w Kongresówce, do proklamacyj Rządu narodowego, do walk rozmaitych stronnictw, wspomina o mianowaniu Mierosławskiego i Langiewicza dyktatorami, o ich upadku, wreszcie o dalszych pracach Rządu narodowego. „Za dyktatury Langiewicza czyniono ponowne usiłowania w celu zlania obu komitetów w jeden, i poddania go tej widomej już władzy. Hrabiowie Skorupka i Tarnowski przybyli do Poznania w celu przyprowadzenia do skutku porozumienia się komitetu poznańskiego z władzą dyktatorską, ustanowioną przez komitet szlachecki galicyjski. Mężem, kierującym komitetem czerwonych, był Guttry, który w ręku swym trzymał nić, wychodzącą od emigracji paryskiej i ajentów rewolucyjnych za granicą, i ciągnącą się przez Poznańskie aż do Warszawy. Dnia 28. stycznia 1863 otrzymuje on od jakiegoś członka komitetu warszawskiego 100.000 złotych reńskich, z poleceniem rozdzielenia tej sumy między ajentów komitetów, Mikowicza i Łukaszewskiego, zajmujących się zakupnem broni. Do niego pisze pod d. 2. lut. 1863 z Kopenhagi wychodźca mosk. Bakunin, i zwierza się przed nim z swoim planem wywołania ruchu w Szwecji i Finlandji na korzyść Polski, wspomina o stosunkach, jakie już w tym celu pozawiązywał z oficerami moskiewskimi, o niedoprowadzonym do skutku zamiarze skłonienia wojsk moskiewskich do przejścia w szeregi powstańcze; w końcu czyni uwagę co do stanu rzeczy w Poznańskiem: „Patrjoci w. księztwa Poznańskiego liczą daleko więcej w sprawie swojej na dyplomację i interwencję zachodnich mocarstw, jak na siły powstania polskiego; jeżeli jednak chcecie, aby dyplomacja uczyniła coś dla was, to potrzeba koniecznie, aby ruch polski okazał się jej powszechnym i groznym.“

(D. n.)

potem znanej bardzo osobie, żyjącej na dworze berlińskim, kazał w najjaskrawszych barwach przedstawić wspieranie powstania polskiego przez Francję i tę ostatnią oskarzyć o sprzysiężenie z Szwecją, Turcją i ludami Kaukazu.

„„Anglia w Wiedniu, Berlinie i Petersburgu kładła nacisk na to, iż jedynie koalicja trzech mocarstw położyćby mogła tamę ambitnym celom Francji i utrzymać spokój. Przedstawienia takie wywarły po części zamierzony wpływ na mocarstwa, lecz z jednej strony interesa ich zanadto są rozstrzelone, aby natychmiast przyjść do ściślejczego porozumienia, a z drugiej strony Moskwa, szczególniej świeżo, miała w pamięci dwulicową politykę Anglii. Moskwa wówczas w niczem jeszcze nie zbliżyła się była do Austrji, lecz owszem groźnie jej wytykała dawniejszą politykę w kwestji wschodniej a później polskiej.

„„W Berlinie nie odwracano się od przymierza z Austrją; ale wiedziano o zamiarach Franciszka Józefa, przywrócenia cesarstwa niemieckiego na rzecz korony habsburgskiej; lękano się dawnych roszczeń Austrji do gwarancji swych posiadłości nieniemieckich; tudzież wiedziano, iż w prawie traktatu handlowego z Francją nie chce robić ustępstw. Mimo to ofiarowano w Berlinie „dobre usługi“ Prus ku pojednaniu Moskwy z Austrją i uczyniono przez to wielki krok do urzeczywistnienia angielskiego planu, gdy naraz wystąpiła Austrja z ostatecznym programem reformy i projektem kongresu książąt niemieckich. Odtąd usiłowały bezpośrednio, pojednać Moskwę z Austrją. Dzięki zabiegom posłów angielskich w Petersburgu i Wiedniu, przyszła do skutku podróż w. księcia Konstantego do stolicy austrjackiej i w. książę serdecznie został przyjęty na dworze austrjackim. Jakkolwiek w Wiedniu starano się wystawić przyjęcie w. księcia jako oziębłe, przecież podróż ta nie małą zrobiła senzację.

„„Widząc Anglia niechętną postawę Prus wobec zwołanego przez Austrję w Frankfurcie kongresu książąt, obawiając się przeto, by usiłowania jej nie spełzły na niczem, doradzała cesarzowi Franciszkowi Józefowi, aby wycofał się zręcznym sposobem z drogi, na którą wstąpił, i by pojednał się z Prusami. Lecz Anglia, zdaje się, nie przygotowała się na to, iż mocarstwa żądać będą od niej, aby przyłączyła się sama do koalicji. Gdy poruszoną została ta draźliwa kwestja, Anglia obaczyła się w własnej sieci usidloną i cofnęła się o jeden krok, tłumacząc mocarstwom, iż może Europie świadczyć daleko lepsze usługi, gdy trzymać się będzie w rezerwie i nie weźmie bezpośredniego udziału w koalicji. Podobne oświadczenie zwiększyło niedowierzanie mocarstw, z których każdemu tem żywiej przypomniały się dawne sprawki Anglii: Austrji odświeżyła się boleśnie w pamięci dwulicowa polityka podczas wojny włoskiej; Prusy przypomniały sobie, jak brutalnie rząd i parlament angielski obrażały pruskie i niemieckie uczucia narodowe; Moskwa nie zapominała, iż to Anglia w r. 1856 chciała skłonić Francję do zniszczenia floty moskiewskiej na Bałtyku, a po nieudaniu się tego planu wystąpiła jak najnieprzyjaźniej na kongresie paryzkim. Tak rozbił się poruszony przez Anglię projekt koalicji przeciw Francji.

„„Wybuch niezadowolenia w Niemczech i Moskwie nie był obcym gabinetowi angielskiemu: spostrzegł on, iż Anglia naraża się na utratę powagi w Europie. Celem więc naprawienia popełnionych błędów, aby pozbawić Francję sympatyj, jakie sobie zjednała, postanowili ministrowie angielscy, poróżnić ją znowu z Niemcami, i kazali rozgłaszać usiłowania koalicyjne przeciw Francji i odnowienie świętego przymierza. Gdy ta kość niezgody została rzuconą, a Anglia przez zamęt w kwestji szlezwicko-holsztyńskiej zmuszoną była zbliżać się do Francji, starała się o przymierze z tą samą Francją, na którą dopiero co rzucić chciała klątwę Europy.““

Korespondencje Gazety Narodowej.

Londyn 4. lipca.

(J) Dziś w wieczór rozpoczął się atak na ministerstwo. Z pierwszego posiedzenia wyniosłem takie wrażenie, że Russel się nie ostoi. Torysi uderzają na niego nietylko z powodu sprawy duńskiej, ale przypominają mu grzechy w sprawie polskiej i w kwestji kongresu europejskiego. Disraeli, wnioskodawca wotum nieufności, mówił długo, cytując za każdym krokiem wyjątki z mów lorda Russela, które dowodziły najjaskrawiej przewrotności tegoż ostatniego. Dnia 23. lipca r. 1862 powiedział Russel mocarstwom niemieckim, „iż nie z samą tylko Danią będą miały do walczenia,“ i odtąd szła groźba po groźbie, a gdy Niemcy poznali z przebiegu sprawy polskiej, na czem się kończą groźby angielskie, odtąd nie zważali na krzyki Anglii, i nie omylili się bynajmniej, bo lord Russel nie podniósł nawet pięści, lecz przeciwnie chował ją za każdym zawodem w zanadrze. Tym sposobem przyszło do wojny, dla tego nie udała się konferencja, i ztąd położenie obecne, widoczny ubytek wpływu Anglii, a ministerjum jest za to odpowiedzialne. Politykę ministerstwa w sprawie polskiej nazywa Disraeli „niepojętą“. Zraziła ona cesarza Napoleona do tego stopnia, iż w sporze duńsko-niemieckim nie chciał już iść razem z Anglią. Sposób zaś, w jaki Russel odrzucił myśl kongresu, zowie mowca w wysokim stopniu obraźliwym (most offensive).

Jen. Peel mówi w tym samym duchu, konkludując, że ministerjum wystawiło Anglię na szyderstwo świata.

Newdegate nie chce dopuścić upokorzenia Anglii, i stawia poprawkę, aby gwarantowano niepodległość i terytorjum duńskie w granicach, proponowanych przez mocarstwa neutralne (linia Szlei). Wniosek ten słabo poparty. Kinglake sprzeciwia mu się wyraźnie, bo prowadzi do wojny.

Obronę rządu uważają tu za pozbawioną wszelkich argumentów ważnych. To co mówili Gladstone i adwokat korony Stanley, nie zdołało zbić argumentów przeciwnych. Gladstone prześliznął się przez sprawę polską. „Zarzucają nam — powiada — żeśmy narazili sobie Francję, która była gotową pomódz Danii przeciwko Niemcom, gdybyśmy jej byli pomogli w sprawie polskiej przeciwko Moskwie. Niesłusznie. Francja z początku nie zrzekła się bynajmniej wmięszania za Danią, ale później, gdy nastąpił najazd — cofnęła się, czyniąc to samo, co Anglia.“ Jest to dowodzenie, niezgodne z prawdą. Bo Francja nie byłaby się cofnęła, gdyby mogła była liczyć na Anglię, a powtóre cofnąwszy się Francja zachowała się całkiem inaczej: nie krzyczała, nie groziła, nie demonstrowała. Na zarzut obraźliwego odrzucenia myśli kongresowej, odpowiada Gladstone, że sam Disraeli pochwalał to odrzucenie. Nie jest to odpowiedź do rzeczy, ale tylko do osoby. Cytaty z mów Russela zbywa lekko, nazywając je argumentacją podchwytliwą — dla zamydlenia oczu. Dowodzi, że polityka rządu przeszkodziła wybuchowi wojny europejskiej; usiłuje bronić się od zarzutu, że wpływ Anglii jest osłabiony, jak twierdzą dzienniki zagraniczne. Disraeli dąży widocznie do zrzucenia ministerstwa. „Pytam się, jakiej polityki trzymaliby się ci panowie, którzy uderzają na nas? Sądzę, że Izba nie przyjmie wniosku Disraelego.“

Stanley, adwokat korony, rekapitulując zarzuty opozycyjne, wywija się tak: „Mówią, że rząd od początku do końca źle prowadził układy. Alež wojny nie mógł prowadzić, bo wojna byłaby szaleństwem (podobnie niedawno jeszcze twierdził Russel w sprawie polskiej), krokiem niepolitycznym, i tylko wtenczas znośnym, gdyby wyglądała jaka korzyść, a tu żadnej korzyści nie ma. Anglia może teraz trzymać się na równi z Francją, przestrzegać polityki nieinterwencji i pomagać Danii dyplomatycznie“ (!) Są to obietnice starego grzesznika, który stoi przed sądem i boi się wyroku. W końcu wyszedł Stanley z widmem rozwiązania Izby, ale zarazem zwrócił uwagę rządu na niebezpieczeństwo nowych wyborów, jeżli stanie przed niemi z dewizą: „Moskwa obrażona, Francja znieważona, Dania opuszczona.“

Palmerston agituje pomiędzy swoimi zwolennikami za wnioskiem p. Kinglaka, który zmusza Izbę do wyraźnego oświadczenia, czy chce wojny czy nieinterwencji, podczas kiedy wniosek Disralego potępia w ogólności politykę rządu, nie robiąc żadnego wniosku.

Uwagi godna, że Palmerston mówiąc na dzisiejszem posiedzeniu o depeszach *Morning Posta*, nie zaprzeczył im autentyczności, lecz powiedział: „Konstatuję, że otrzymałem depeszę od posła pruskiego, który oświadcza, iż dokumenta i t. d. są czystem zmyśleniem“. Lord Russel zaś powiedział w Izbie wyższej: „Co się tyczy autentyczności korespondencji w tym przedmiocie (przymierza św.), to oprócz Prus, nikt jej nie zaprzeczył.“ (Mylnie więc telegrafowano, że „lord Russel zaprzeczył autentyczności tym papierom.“ P. r.)

Paryż 5. lipca.

(K) Depesze, ogłoszone przez *Morning Post*, a zaprzeczone przez poselstwo pruskie, stanowią dotąd główną treść rozpraw w dziennikach i w sferach politycznych. Wszelkie dementowanie nic nie pomaga, publicyści wierzą w ich prawdziwość, a mężowie stanu przyznają, że chociażby były zmyślone, wyrażają jednak dokładnie dzisiejszą politykę mocarstw. „Zostawmy na boku — pisze *Constitutionnel* — te dokumenta, i zapytajmy czy wzburzenie, które wywołały wszędzie, a mianowicie w Anglii, jest bez wszelkiej podstawy?... Czy istnieją między trzema dworami północnemi projekta koalicji lub nie, to przecież dążności, postawienia polityki reakcyjnej przeciw nowożytnym ideom, są pomimo tego prawdopodobne. To widzi i pojmuje powszechność, i to jest w naszych oczach jedyny fakt pewnej doniosłości, zapewne że nie dla nas, którzy w tej kwestji wcale nie jesteśmy dotknięci. Lecz na co obecnie przyda się istotnie koalicja i przeciw komu?“

Dalej rozwija *Constitutionnel*, iż przeciw Francji koalicja podobna się nie przyda, bo obecnie Francja nie jest ani rewolucyjna, ani zaborcza. I wykazuje, że rewolucja jest tam gdzie istnieją stowarzyszenia, wybierające ofiarę i podatki, i organizujące ochotników dla obalenia traktatu z roku 1815 (w Niemczech), a chęci zaborcze tam gdzie pewne prowincje są pretendowane (Szlezwik i Holsztyn).

Pays donosi, iż król duński skłonny jest do zawarcia pokoju wprost z Prusami i Austrją. W tym celu miał już poczynić kroki. Wysłanie księcia Jana, najmłodszego brata, do Berlina, ma być w związku z tą chęcią królewską.

Poseł moskiewski tutejszy miał dziś oświadczyć panu Drouin de Lhuys, że ogłoszone w *Morningpost* depesze moskiewskie są sfałszowane. Zapewne jutrzejsze dzienniki podadzą to zaprzeczenie.

Mówią tu, iż pierwsze zaprzeczenie pana Bismarka nastąpiło dopiero w skutek domagania się silnego posłów pruskich w Paryżu i Londynie, którzy przedstawili to jako konieczne dla zapobieżenia przymierzu zachodniemu.

Belgrad, 29. czerwca.

„Jedinstwo wiery, jazyka i uprawłenia“ jest to formuła, po której caryzm da się tropić w ten sam mniej więcej sposób jak zając po śniegu. Gdzie ślady zostawił, tam z pewnością szuka legowiska; a ślady caryzmu rozpoznać łatwo po zabiegach w przeprowadzeniu formuły. W tym względzie dość mu o co bądź się zahaczyć — o jakieś choćby pozorne podobieństwo, ażeby po nitce dojść kłębka, którym jest ostatnia część formuły „uprawłenije“ (zarząd). Wiara i język służą jako prolog, albo raczej jako niwelacja gruntu, na którym spadkobiercy Piotra Wielkiego wznosić zamyślają budynki moskiewskiej struktury i wcielać je do gmachu, w Moskwie postawionego. Co zaś do samej operacji niwelowania, to tę odbywają w ten sam sposób, jaki używa się w matematyce do rozwiązywania zagadnień o trzech wielkościach, z których dwie dane a trzecia nieznana. Gdzie mają dwie dane — n. p. wiarę i język, chociażby w podobieństwie tylko — tam operacja idzie łatwo: do trzeciej nieznanej, dochodzi się bądź perswazją, bądź przemocą. Na przykład: do zabrania Polski posłużyła Ruś, dla tego że ludność jej była w części prawosławną i mówiła językiem, mającym to samo źródło co język przez Moskwę przyjęty. Były więc dwie dane: trzecia osiągniętą została przemocą. Wiara i język poprowadziły manowcami Moskwę na Ruś, na Litwę, do Polski a przez ten wstęp do Europy — stworzyły dla niej szerokie horyzonty wpływów na Zachód i Wschód. Mając wpływy, wynika potrzeba utrzymania takowych. Potrzeba zatem zabór do siebie przykuć, przez przyprowadzenie go do jednakowości mianownika. Zadośćuczynieniem tej potrzebie jest „uprawłenije.“

Gdzie są wpływy osnute około pewnego interesu, tam musi istnieć przeciwdziałanie, wypływające z innych, bądź sprzecznych bądź spółubiegających się interesów. Działanie przeciwko temu przeciwdziałaniu stanowi zadanie bardzo ważne, które dla państwa, z zaborów powstałego, przez nowe tylko i coraz szersze zabory rozwiązanem być może. Bo jest na drodze zaborów spółubieganie się. Moskwa powiada sobie: „Nie zabiorę ja, to zabierze Anglia, Francja — trzeba więc je uprzedzić.“ I uprzedza: wpływami, jakie posiada, usiłuje spółzawodnikom swoim psuć interesa, gromadzi dla nich trudności, stawia przeszkody, które usuwać stara się przed sobą.

Działaniu temu można przypatrzeć się w południowej Słowiańszczyźnie, gdzie polityka moskiewska współzawodniczy z turecką i austrjacką, i z polityką gabinetów angielskiego i tuileryjskiego. Moskale opierają się głównie na religii, którą w tych stronach stawiają jako najgłówniejszą narodowości podstawę — rozumie się — nie dla czego innego, tylko dla tego, że ta Moskwa jak Serbia, Bośnia, Czarnogóra etc. wyznają prawosławie. Prawosławie jest hasłem petersburgskiego gabinetu: przedstawia on je jako podstawę słowianizmu, siebie zaś jako obrońcę tej podstawy, przemilczając o wielkiej różnicy, jaka zachodzi pomiędzy prawosławiem moskiewskiem a prawosławiem innych narodów.

Dalecy jesteśmy od ciskania na prawosławie kamieniem potępienia. Jednakże nie możemy przyznać mu podstawowego znaczenia, chociażby nie dla czego innego, to dla tego samego, że wielką jest niedorzecznością wyznanie religijne jako podstawę narodowości przyjmować! Doprowadziło by to nas do najfałszywszych i najdziwaczniejszych o narodach i wzajemnych ich stosunkach sądów. Pewni jesteśmy, że Moskale najpierwsi szydzą z tej podstawy, występując z nią tam tylko, gdzie interes tego wymaga. Kiedy zabierali Krym, kiedy podbijali Kaukaz, ani Tatarom, ani Czerkiesom nic o prawosławiu nie wspominali. Gdyby Serbowie nie byli prawosławni, i z niemi także o prawosławiu mowy by nie było.

Nie o prawosławie więc im ani o słowianizm chodzi. Niszcząc unię, prześladując w Polsce katolicyzm, nie idzie im o ugruntowanie słowiańskiej narodowości, ale o umundurowanie Polaków po moskiewsku, o uszeregowanie ich „jedinstwem wiery“ pod panowanie carów. Do tego samego i na Słowiańszczyźnie dążą, i dlatego unikają jednego szczegołu, a mianowicie, że właściwością prawosławia jest kościelna każdego z osobna narodu niezależność. Niezależność tę propaganda moskiewska umieszcza w cieniu, na drugim planie, pewna, że małe narody, jak Serbowie, nigdy w rzeczywistości przyjść do niej nie są w stanie, że w najgorszym razie będą musiały wybierać pomiędzy patrjarchą konstantynopolskim a carem moskiewskim, że wybór tego ostatniego jest niewątpliwym dlatego, że można go sobie z góry zapewnić sposobami, których dostarcza polityka, a które zależą na utrzymywaniu międzyplemiennych antagonizmów, niedozwalających małym narodom zlać się w większe, poważniejsze i o własnej sile przeświadczone całości.

Jak dalece prawosławie jest politycznym wyrazem, o tem można się z historji Wschodu przekonać. Patrjarcha konstantynopolski nosi tytuł powszechnego (ekumeniczny, wseleński). Jest to jednakże tytuł czysto honorowy, nominalny, nieoznaczający bynajmniej rzeczywistej głowy wschodniego kościoła: każde bowiem z państw, jakie się w różnych czasach z gruzów wschodniego imperjum tworzyły (dwa bółgarskie królestwa, królestwo serbskie, Wołosza i Mołdawa), odłamywało się od kościelnej całości i stawiało sobie bądź osobnego patrjarchę, bądź niezależnego metropolitę. Kościół szedł za państwem, nie państwo za kościołem. Dla tego to i Moskale, propagując pomiędzy południowymi Słowianami i wszędzie gdzie mogą prawosławie, nie kościół, nie religię, nie interesa wyznania, ale państwo mają na widoku — państwo, które w osobie naczelnika swego ześrodkowałoby władzę polityczną i duchowną. Pod tym względem car moskiewski jest spółzawodnikiem patrjarchy konstantynopolskiego — jest patrjarchą sam, głową kościoła osobnego, mającego ze wschodnim tylko spólny tytuł, zresztą nic; spółzawodnictwo to, z powodu zależności patrjarchy konstantynopolskiego od sułtana, nietylko żadnej szkody carom moskiewskim nie sprawia, ale przeciwnie, na mocy spólności tytułu daje im możność występowania w roli obrońców prawosławia i przez to mięszania się do spraw wewnętrznych Turcji. Tak jest dziś, kiedy Turcja jeszcze stoi — kiedy głowa islamu jest panem głowy wschodniego kościoła, kiedy narody, wchodzące w skład tureckiego państwa, oglądają się jedynie za pomocą, drugie za opieką zewnętrzną. Czy tak jednakże będzie jutro, zawsze? — gdyby, przypuśćmy, głowa wschodniego kościoła przez jakiś zbieg okoliczności uniezależniła się, gdyby narody, wchodzące w skład tureckiego państwa, przestały potrzebować zewnętrznej pomocy i opieki? Wówczas spółzawodnictwo inny przybraćby musiało charakter. Patrjarcha konstantynopolski dla tego, ażeby z sobą samym nie pozostać w sprzeczności, musiałby wykląć carów moskiewskich jako odszczepieńców

Byłby to szkandał wielki, do uniknienia którego jeden jest tylko sposób: carom moskiewskim zająć miejsce sułtanów tureckich.

Oto, w streszczeniu, interesa prawosławia, bronione przez Moskali na Wschodzie. Poza niemi ukrywa się interes państwowy, któremu poświęconemi być muszą tak niezależność prawosławnych kościołów, jakoteż ekumeniczność konstantynopolskiego patrjarchy.

Gdyby tę okoliczność Słowianie południowi, a zwłaszcza Serbowie, zrozumieli, z pewnością nie zapatrywaliby się na moskiewskie prawosławie jako na wyznanie religijne, ale raczej jako na wyraz polityczny: zrozumieliby, że „prawosławie“ w ustach Moskali jest maską, osłaniającą protektorat, będący wstępem do panowania. Państwo, którego podstawą zabór, nie jest w stanie na drodze zaboru powstrzymać się.

Ziemie polskie.

Warszawa. W czasie pobytu swego w Niemczech zajmuje się car Aleksander II. sprawami polskiemi, podpisując przygotowane przez Płatonowa (ministra sekretarza stanu królestwa Polskiego) reskrypta, które rugując Polaków z wyższych posad administracyjnych, z najważniejszych spraw Kongresówki, i to takich, w których zupełnej potrzeba znajomości i miłości kraju, jak w radzie administracyjnej. Jak wiemy, członkami rady administracyjnej mianowani zostali już w Darmsztadzie d. 13. czerwca a w Kissingen d. 16. czerwca Koszelew i Sołowiew, nieumiejący po polsku Moskale, dnia zaś 24. czerwca także w Kissingen słynni jenerałowie Zabołocki i Braunszweig, będący obaj tak jak i dwaj tamci członkami komitetu, urządzającego stosunki włościańskie Królestwa. Prócz tego także d. 24. czerwca reskryptem z Kissingen uwolniony został ostatecznie od obowiązków Leon Dembowski, dyrektor główny, prezes komisji wyznań religijnych i oświecenia, a na miejsce jego powołany dotychczasowy kurator kijowskiego okręgu naukowego, Witte, Moskal — ani katolik ani po polsku nie umiejący! Zmoskwiecenie naczelnych urzędów Kongresówki jest więc już zupełnie dokonane.

W sprawie sprzedaży dóbr narodowych Kongresówki oświadcza organ moskiewski rządowy otwarcie, iż rządowi idzie o jak najrychlejsze ich sprzedanie. W nr. 150 przyznając ponownie, że sprzedaż cząstkowa byłaby zyskowniejsza dla skarbu od hurtownej, dodaje, że byłaby jednak niekorzystną dla skarbu przez stratę czasu. Z tej też przyczyny zapewne wystawiać myśli rząd na sprzedaż najprzód ekonomie (z kilku folwarków złożone) powiatu wieluńskiego, gdyż, jak organ moskiewski tłumaczy, w powiecie tym dużo znajduje się kolonistów niemieckich, co szczególniej sprzyja kapitalistom niemieckim, chęć nabycia dóbr w Kongresówce mającym. Zresztą widocznem jest, iż rząd moskiewski dąży głównie do tego, aby nie osoby pojedyncze, ale spółki te dobra nabywały, i to spółki kapitalistów pruskich, moskiewskich nadbałtyckich i moskiewskich. Wiadomości te swoje czerpał organ rządu warszawskiego z 8. protokółu komitetu urządzającego.

Nim kopalnie Kongresówki zostaną sprzedane, przybędzie poprzód za miesiąc lub dwa komisja urzędników górniczych z Uralu i Sybiru, którzy je oglądnąć i oszacować mają. Praca ta zajmie zawsze do kilka miesięcy czasu, a jak upewniają pruskie organa moskiewskie, na każdy sposób za karę za powstanie usunięci będą Polacy urzędnicy w kopalniach skarbowych. Być więc może, iż kopalnie te nie będą sprzedane, tylko urzędnikom Moskalom oddane.

Te same dzienniki donoszą, że w Warszawie tylko teatr Rozmaitości zostawiony będzie dla sceny polskiej. Co się stanie z teatrem Wielkim, jeszcze nie wiedzą; w tych dniach ma jednak przybyć i grać w nim trupa belgijskich aktorów francuskich niejakiego Delville.

Za to umieszcza urzędowy moskiewski organ w części półurzędowej artykuł, niby prywatny, proszący o przywrócenie instytutu politechnicznego, ale aby przeniesiono go znowu z Puław (Nowej Aleksandrji) do Warszawy.

Warszawski ober-policmajster wydał w dniu 4. b. m. do policji wykonawczej rozkaz, dotyczący prolongaty paszportów i przesiedleń osób z prowincji przybyłych, który opiewa: „Znaczna liczba osób, czasowo w Warszawie za paszportami przebywających, zgłasza się do mnie z prośbami o wyjednanie im przesiedleń z prowincji do miasta tutejszego i dozwolenie pobytu do czasu nadesłania takowych; pragnąc zadosyć uczynić tym żądaniom, uważam za potrzebne przepisać stałe w tym względzie prawidła, a mianowicie: 1) Po podaniu przez osobę, czasowo w Warszawie przebywającą, prośby o przesiedlenie i przekonaniu się, że ze strony policji nie nastręczają się żadne przeszkody do wyjednania takowego, wydawać proszącemu w zarządzie mi powierzonym bilet za podpisem moim na pobyt w Warszawie w ciągu trzech miesięcy i jednocześnie uwiadamiać o tem naczelnika wojennego właściwego powiatu. — 2) Przeprowadzić bezzwłoczne korespondencje z kim należy, o nadesłanie proszącemu atestu przesiedlenia do miasta tutejszego. 3) Nieżależnie od wydania trzechmiesięcznego biletu, o którym wyżej mowa, należy zaopatrywać proszących o przesiedlenie w karty pobytu z takimże terminem, bilety zaś wspomnione, na zasadzie których karty pobytu będą wydawane, zachowywać w cyrkule w osobnej teczce. 4) Gdyby po upływie trzechmiesięcznego terminu przesiedlenie nie było nadesłane, lub odmówione, osoba, starająca się o takowe, ma być znagloną do bezzwłocznego wyjazdu do miejsca stałego swego zamieszkania.“

Oprócz tego dowiadują się dzienniki niemieckie, że zwolniono w wykonaniu surowych wojenno-policyjnych przepisów paszportowych; już nie przestrzegają pilnie aby w każdem miasteczku przejezdni posyłali paszporta do komendanta, i na rogatkach warszawskich nie tak ostro rewidują; buty, szwy u sukni przeglądają rzadziej. A wszakże w dosłownie wczoraj przytoczonym dziennym rozkazie Berga do wojsk, czytamy dosłowne powiedzenie namiestnika, że kraj uspokojony — a więc co najmniej powinni już powracać wysłani w głąb Moskwy, których tam wywieziono — jak *Dziennik Powszechny* zapowiadał — jedynie do czasu uspokojenia kraju. Tymczasem *Kreuzztg.* donosi, że codzień zwożą z prowincji do Warszawy aresztowanych pod silną eskortą.

Kronika.

Rozprawa ostateczna z d. 7. lipca przed sądem karnym we Lwowie.

Prezydujący, radca p. Mogilnicki, sędziowie radcy pp. Drdacki i Jorkasz. Zastępca prokuratora pan Kriegseisen. Przed kratkami sądu stawiony Witalis Smochowski, odsiadujący właśnie czteromiesięczne więzienie za zbrodnię prasową przeciw §. 66, popierania powstania w Polsce, na którą karę skazany został przez sądy wojenne, i p. Hipolit Stupnicki jako wydawca *Gazety Narod.* z r 1863. Pierwszy oskarzony jest o popieranie powstania w Polsce i ztąd naruszenie §. 66 ustawy karnej przez umieszczenie jako redaktor w *Gaz. Nar.* z d. 25. czerwca 1863 r. wstępnego artykułu: „W Polsce jest powstanie a nie rewolucja“, drugi iż jako wydawca nie umiał przy pierwszem przesłuchaniu wymienić autora.

Witalis Smochowski bronił się, wykazując iż w całym artykule nie ma najmniejszego wezwania do brania udziału lub popierania powstania w Polsce. Jestto tylko polemiczny artykuł przeciw dziennikom, utrzymującym wówczas, iż w Polsce jest rewolucja. Artykuł wykazuje historycznie jedynie że walka, która się tam wówczas toczyła, była jedynie dalszym ciągiem walk, które cywilizacja europejska od wielu wieków stacza z azjatyckiem barbarzyństwem w obronie moralności, wiary, społecznego porządku i świętości traktatów. A na udowodnienie przytacza autor z historji cały szereg czynów, jakich się dopuścił carat moskiewski jako system. od wieków przeciw Polsce. Przytem cytuje obwiniony liczne współczesne artykuły dzienników niemieckich, w Austrji wychodzących, które takież same wówczas dawały o charakterze tej walki zdanie. Dalej cytuje ustępy z not dyplomatycznych Anglii, Francji i Austrji, które walkę tę przypisują nieprawnemu postępowaniu Moskwy z Polską.

Pan Hipolit Stupnicki broni się oświadczeniem, iż on przy śledztwie wymienił pana Karola Wilda, który nadesłał mu ten artykuł. Sąd odczytuje zeznanie pana Wilda, który przyznaje, iż posłał ten artykuł redakcji, lecz nadesłano mu ten artykuł z Pleszewa, dla doręczenia gazecie, a on nie czytając go odesłał dokąd mu wskazano.

Zastępca prokuratora zbija obronę obwinionych i dowodzi, że artykuł ten wystawiając okrucieństwa Moskwy, roznamiętniał przeciw niej, a przyznając słuszność powstaniu polskiemu tem samem je pochwalał i zachęcał do popierania i zwiększał niebezpieczeństwo dla rządu moskiewskiego. Wnosi więc aby Witalis Smochowski skazany był za zbrodnię zaburzenia spokojności publicznej wedle §. 66, a kara wymierzona była: dwa lata więzienia, utrata 500 zł. z kaucji na fundusz ubogich i zawieszenie *Gaz. Nar.* na 3 miesiące. Ostrą tę karę wnosi z powodów obciążających, iż już raz za zbrodnię a raz za przekroczenie ukarany był tak Smochowski, równie jak *Gaz. Nar.* Na Stupnickiego wnosi karę trzechmiesięcznego aresztu.

Obrońca obwinionych, dr. Marceli Madejski, w wymownej obronie wykazuje najpierw że artykuł nie ma znamion zbrodni stanu przeciw Moskwie, gdyż najpierw nigdzie nie zachęca do powstania ani do brania w niem udziału lub popierania, nie wspomina nigdzie aby celem walki było oderwanie jednej prowincji od Moskwy lub obalenia rządu moskiewskiego, jakiego znamienia §. 58 wymaga, nie pisze nawet przeciw samemu rządowi moskiewskiemu, lecz przeciw systemowi rządu, od wieków w Moskwie utrzymującemu się, a który powszechnie caratem zowią, podobnież jak dawniejszy system rządu w Austrji nazywano biórokracją.

Jeżeli prokuratorja utrzymuje, że wystawianiem okrucieństw moskiewskich artykuł budził sympatję dla powstania i temsamem zachęcał do brania w nim udziału, to i Rada państwa wiedeńska to samo czyniła, bo w adresie do monarchy otwarcie wyrzekła, że austrjackie ludy żywią sympatję dla walczącego z Moskwą a przez nią uciśnionego narodu bratniego. Przyczem odczytuje obrońca dotyczący ustęp z adresu Rady państwa. Budzić sympatję dla walczącego z przemocą, nie jest jeszcze zachęcać do walki lub do brania udziału w walce, chociaż autor nie ma budzenia sympatji na celu, ale wyświecenie kwestji historycznej: czy to była rewolucja w Polsce czy powstanie, odpierające gwałcenie praw i traktatów.

Obrońca więc wnosi, aby obaj obwinieni byli uznani za niewinnych. Co do okoliczności obciążających, które obrońca wymienił przy wniosku kary, obrońca wykazuje kodeksem i ustawą prasową, która wyraźnie w §. 44. powiada, iż przy wymiarze kary (gdyby procesa pojedyncze rozdzielono, nie biorąc razem wszystkich w jedno oskarzenie) sąd należyte uwzględnienie mieć powinien na inne, już wymierzone kary. Okoliczności więc, za obciążające uznane przez prokuratorję, są właśnie okolicznościami łagodzącemi. Zresztą artykuł drukowany był w czerwcu 1863, a Smochowski ukarany był za artykuły z października i grudnia r. 1863. Jakże mogą później popełnione czyny wpływać obciążająco na wymiar kary za czyn taki sam wcześniejszy? Co do wniosku zawieszenia *Gazety*, przedłożył obrońca dokumenta, iż obecnie *Gazeta Narodowa* jest pod innem przedsiębiorstwem, innych ma właścicieli, wydawców i redaktora, nową ma zupełnie kaucję, podczas gdy dawniejsza dotąd leży w kasie aż do ukończenia procesów, na dawniejszem wydawnictwie i redakcji ciężących. Jakże może być teraz kto inny karany?

Zastępca prokuratora po raz drugi zabiera głos i zbija obronę. Najpierw utrzymuje, że artykuł wykazując niesłuszność Moskwy a słuszność Polaków, pochwala powstanie polskie tem samem, przyznając mu uzasadnione powody. Pochwalaniem zaś powstania, zachęca się i do udziału, do wytrwania i popierania i zwiększa niebezpieczeństwo zewnątrz dla rządu moskiewskiego. Że dzienniki wiedeńskie niemieckie podobnie pisały, to rzecz inna. One piszą dla niemieckiej publiczności, o której wnosić nie można, aby budzenie w niej sympatji dla powstania, wpłynąć mogło i na jej udział w powstaniu samem. Przeciwnie *Gazeta* przemawia po polsku do Polaków, już i tak sympatję dla walczących spółrodaków mających, więc do popierania powstania popchnąć ich tym artykułem mogła.

Obrońca raz jeszcze wykazuje, że budzenie sympatji choćby nawet było, nie jest pochwalaniem powstania samego, a pochwalanie nie jest znowu zachęceniem do udziału i wytrwania. Co do różnicy, jaką kładzie prokuratorja między polskiem a niemieckiem dziennikarstwem, obrońca przedstawia, że prawo karne jest jedno w Wiedniu i we Lwowie, zresztą w Galicji wedle wykazów rozchodzi się do 30.000 egzemplarzy dzienników wiedeńskich a *Gazety* i dziesiątej części tyle niema.

Sąd idzie na ustęp i ogłasza następujący wyrok:

Witalis Smochowski zostaje uznany niewinnym zbrodni zaburzenia spokojności publicznej z §. 66. kodeksu karnego. Natomiast sąd uznaje go winnym przekroczenia §. 305 pochwalania karygodnych czynności i zasądza na 3 miesiące zaostrzonego aresztu, utraty z kaucji 100 złr. na rzecz ubogich i wydrukowanie na koszt jego wyroku w *Gazecie Narodowej* i *Gazecie Lwowskiej*. Pana Hipolita Stupnickiego skazuje za zaniedbanie powinnej baczności na 20 złr. kary lub na 4 dni aresztu.

Pan Witalis Smochowski zastrzega sobie prawo rekursu po otrzymaniu wyroku z motywami. a pan Hipolit Stupnicki przyjmuje wyrok.

Ostatnie wiadomości.

Koldynga 4. lipca. Jenerał Gablenz dał znać przez parlamentarza komendantowi duńskiemu na wyspie Fionii, iż przy pierwszym strzale na bateryjne roboty austrjackie, będzie zmuszony bombardować Middelfart (miasto na wyspie Fionii, oddzielone wązkim przesmykiem morskim od Jutlandji, gdzie Austrjacy sypią baterje; p. r.)

Prusacy ogłosili Aarhus (na wschodniem wybrzeżu Jutlandji) w stanie oblężenia.

Arroesund 5. lipca. Pięć większych okrętów duńskich zarzuciło kotwicę blisko wybrzeży Alsenu (Arroesund jest to cieśnina morska, która dzieli wyspę Alsen od wyspy Arroe, także należącej do Szlezwiku; p. r.) i spuściło łodzie, lecz przekonawszy się, że wybrzeże mocno jest obsadzone przez Prusaków, odpłynęło.

Kopenhaga 7. lipca. *Berlingske Tid.* donosi: W landstingu (Izbie wyższej) wniesiono projekt adresu do króla. Zakończenie jego opiewa: „Jesteśmy w smutnej konieczności, ponosić ofiary dla uzyskania pokoju. Najj. Pan niechaj raczej ustąpi cokolwiek ze swych praw koronnych, a nie dozwoli na rozerwanie Danii samej. Będzie to rękojmią, że dalszym celem dalszych układów będzie utworzenie wolnego państwa, całkiem niezawisłego od Niemiec. W przypuszczeniu tego, zapewniamy nasze poparcie.“ W folkstingu (Izbie niższej) wniesiono takiż sam projekt adresu.

Poseł Kühnel, który żądał od ministerstwa aby wyłuszczyło, na czem opiera nadzieję pomyślnego załatwienia wojny — odstąpił od swego żądania.

Berlin 7. lipca. *Kreuzztg.* utrzymuje, że książę Waza równocześnie z carem moskiewskim zrzekł się w Kissingen swych praw dziedzicznych do Holsztynu i Szlezwiku na korzyść Oldenburga, i że ks. Oldenburg wystosował do cesarza Napoleona pismo z zawiadomieniem o swoich pretensjach. *Zeidlers Corr.* (także bismarkowska) pisze: Nic tu nie wiadomo o tem, aby król duński prosił osobiście ces. Napoleona o pomoc.

Potwierdza się wieść, podana już przez nas przed kilku dniami, że w angielskiej polityce zaszedł co do sprawy duńskiej zwrot pojednawczy. Gabinet angielski miał uczynić powtórne przedstawienia u rządu duńskiego, aby ustąpił konieczności i starał się o zgodę z Niemcami. Na przypadek, gdyby naród duński opierał się podobnym krokom rządu swego, obiecywać ma Anglia pomoc materjalną. Inaczej pragnie pomódz Danii naród angielski. Pięćdziesiąt angielskich ochotników, uzbrojonych i alimentowanych własnym kosztem, wstąpiło w szeregi duńskie.

W Londynie toczy się dotąd walka opozycji przeciw gabinetowi. Rezultat tej walki trudno przewidzieć, wszystkie wskazówki jednak przemawiają za domysłem, że gdyby się spór ten zakończył klęską gabinetu angielskiego, parlament zostałby podobno rozwiązanym. Ważnem jest także, iż posłowie irlandzcy pod przewodnictwem pana More O'Feral, który przedtem usuwał się od udziału w walce parlamentarnej, gdyż jako były urzędnik ministerjalny sprzyjał Russelowi, zdecydowali się obecnie stanąć po stronie opozycji. Ciekawą bardzo uwagę uczynił podczas debat p. Cobden. Wyraził się on w przytomności Russela otwarcie, że minister ten nie posiada zdolności do kierowania spraw zewnętrznych, i dodał, że na przyszłość zajmować się niemi powinna Izba niższa, zamiast powierzać je panom z ministerjum.

Pan Beust był znowu w Paryżu i konferował długo z cesarzem. W dyplomatycznych kołach przypisują tym naradom niemało znaczenia. *Il y a quelque chose dans cet homme la* — miał powiedzieć cesarz o panu Beuście, a to wystarcza już do rozmaitych domysłów. Mówią, że p. Beust ma być powiernikiem najtajniejszych myśli Napoleona w sprawie niemieckiej. Głoszą także w Paryżu, że Francja zbliżyła się do Anglii. Pogłoski te zdaje się potwierdzać i prasa rządowa, przemawiająca gorąco za przymierzem zachodniem przeciw koalicji Prus, Moskwy i Austrji. Mówią że cesarz życzy sobie widzieć się w tym przedmiocie z lordem Clarendonem, a pośrednikiem o wypełnieniu tego życzenia ma być powiernik Napoleona, członek parlamentu, lord Hennessy.

Pobyt księcia Jana Glücksburgskiego w Berlinie, dał powód do rozmaitych kombinacyj, mianowicie zaś domyślano się, że książę przyjechał w celu układów pokojowych. Podług najnowszych wiadomości, miała podróż księcia Jana całkiem inny cel. Duńska rodzina królewska zaniepokojoną została bardzo wystąpieniem ks. Fryderyka heskiego z pretensjami do tronu duńskiego, zwłaszcza, że książę ten, jako bliski krewny króla pruskiego, liczyć mógł na jego poparcie. Otóż książę Jan Glücksburgski zjechać miał do Berlina, aby zasięgnąć u dworu pruskiego wyjaśnień w tej sprawie.

Z Londynu piszą do *Botschaftera*: „W dniu ogłoszenia depesz pruskich przez *Morning Post*, bióro tego dziennika napełnione było rozmaitemi osobami. Wielu mężów stanu wypytywało się redaktorów tego pisma, czy ogłoszone depesze są autentykami, co redaktorowie uroczyście zapewniali. Jeden z redakterów powiedział nawet, że jeżeli pruski rząd dementować będzie nadal te depesze, to *Morning Post* ogłosi ich faksimilia. Mogę was zresztą zapewnić, że lord Palmerston już od dwóch lat nie komunikuje się bezpośrednio z *Morning Postem*. Tutejsi dyplomaci dowcipkują, że wprawdzie nie istnieje między państwami północnemi sainte alliance (święte przymierze), ale istnieje za to sainte entente (święte porozumienie), którego przecież żadno z tych państw nie zaprzeczyło.“ Inny korespondent tegoż dziennika pisze: „W znanej wam sprawie depesz muszę wam donieść, że po zapewnieniu ich autentyczności ze strony *Morning Posta*, nie wiedzą nasi dyplomaci, co mają o tem myślić. Opowiadają tu sobie, że książę Latour d'Auvergne, na zapytanie z Paryża, co myśli o tych depeszach, miał odpowiedzieć, iż wprawdzie miał oryginały kilku z tych ogłoszonych depesz w ręku, ale nie może zaręczyć, czyli zgadzają się one z kopiami, ogłoszonemi w *Morning Post*. *Daily News* zapewnia, że ogłoszone depesze są prawdziwe, i dla tego zostały dementowane, aby zakryć, że północne przymierze jest konspiracją przeciw liberalnym interesom Europy. Zapewnia dalej *Daily News*, że od śmierci Mikołaja porozumienie między północnemi dworami nie było tak ścisłe, jak obecnie. Musimy przyznać, że nawet bez tych zapewnień nie wątpi nikt o tem.“

Z parlamentu włoskiego nie mamy bliższych doniesień. Zdaje się wszakże że debaty były bardzo burzliwe. Pan Lanza utrzymywał w bardzo gwałtowny, nieparlamentarny sposób, że daty, podane przez rząd w wykazie budżetowym, są fałszywe. Wzywał zarazem rząd, aby się porozumiał z Francją względem obrony granic od napadów brygantów, których odpieranie kosztuje rocznie 50 milionów. Minister-prezydent odpowiedział, że opozycja nie przedłożyła dotąd żadnego planu finansowego, którýby miał zastąpić plan rządowy. Również nie sformowano nigdy programu (wyjąwszy lewicy), któryby się domagał bezzwłocznej wojny. W końcu oświadczył pan Minghetti, że po tak gwałtownych zarzutach, czynionych rządowi, niemoże się zadowolić przejściem do porządku dziennego, ale wymaga, aby Izba wyraziła ufność zupełną dla rządu. Izba uczyniła to 182 głosami przeciw 126.

W wczorajszym artykule wstępnym podaliśmy niektóre data co do ruchu na kolei krakowsko-lwowskiej. Dzisiaj otrzymujemy dokładny wykaz dochodów kolei galicyjskiej tak z miesiąca czerwca 1864 jak i z poprzednich miesięcy bieżącego r.

Dochód czerwcowy 1864 wynosił 660.571 złr. 49 centów. Dochód z czerwca 1863 uczynił 323.558 złr. 27 centów. Tegoroczny więc czerwcowy jest od przeszłorocznego wyższy o 337.013 zł. 22 centów.

Dochód od 1. stycznia do końca maja 1864 wynosił 2,194.481 złr. Pokryte są nim wszystkie koszta administracyjne, podatki, procenta od akcyj na rok cały. Cały więc dochód od 1. czerwca aż do końca grudnia 1864 pójdzie już na dywidendę, potrąciwszy jedynie małą część, przypadającą na opędzenie ruchu (Betriebskosten) od 1. czerwca do końca roku. Według wszelkiego więc prawdopodobieństwa dywidenda, która będzie wypłacana d. 1. lipca 1865, wynosić będzie między 15 a 20 złr. w. a. od akcji każdej. Doliczywszy do tego procent od każdej akcji: 10 złr. 50 cent. w. a., okaże się dochód od jednej akcji najmniej 25 złr. a najwięcej 30 złr., czyli w przecięciu 28 złr. walutą austrjacką. Licząc więc 7 procentu od kapitału, akcje na przyszły rok powinny stać 350 do 400 złr. w. a. Tyle dla poparcia naszej przestrogi, danej wczoraj posiadaczom tutejszym akcyj kolei galicyjskich.

Telegramy Gazety Narodowej.

Londyn 9. lipca. W Izbie wyższej wniósł wczoraj wieczór lord Malmesbury projekt adresu do królowej z wotum nieufności dla ministerstwa. Przemawiają lordowie Argyll, Brougham, Clarendon, Wodhouse, Russel w obronie rządu. Wniosek lorda Malmesbury przychodzi pod głosowanie i zostaje przyjęty 176 głosami przeciw 168.

W Izbie niższej na wczorajszem wieczornem posiedzeniu toczą się dalej rozprawy nad projektem adresu i wotum nieufności dla ministerstwa. Na ostatku przemawiali Palmerston i Disraeli. Najpierw bez głosowania usunięto poprawkę pana Newdegate, aby Danii gwarantować niezawisłość tronu i posiadanie kraju aż po proponowaną przez neutralne mocarstwa linię Szlei.

Potem przyszła pod głosowanie poprawka pana Kinglake, pochwalająca ministerstwo, iż nie wydało wojny mocarstwom niemieckim. Poprawka ta przyjęta została 313 głosami przeciw 295 głosom.

Sztokholm 8. lipca. Rozkaz księcia Frydryka Karola, aby pochwytanych obcych w armii duńskiej przed sądy wojenne stawić, skłonił ministerstwo do wysłania rozkazu telegrafem do posła szwedzkiego w Berlinie, że jeśli rozkaz pruski dotyczy szwedzko-norwegskich ochotników, ma żądać u dworu pruskiego wyraźnego oświadczenia, i wziąć w silną obronę jeńców.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— Na targu lwowskim dnia 8 lipca były następujące przeciętne ceny zboża: mierzyca niższo austr. pszenicy 2.56, żyta 1.22, jęczmienia 1.20, owsa 1.20, hreczki 1.46, kartofli 67 cnt., grochu 1.60, cetnar siana 1.77, słomy 71 cnt., jeden sąg niższo austr. miary drzewa bukowego 9.70, sosnowego 7.55.

— **Wiedeń** 4 lipca **(Targ wiedeński na woły)** Na naszym wczorajszym targu było wołów 541 węgierskich, 2467 galicyjskich i 341 krajowych. Z tych sprzedano na potrzebę miejscową 1767, na prowincję 1329, po za obrębem targu 13 sztuk. i płacono za 1 sztukę ważącą od 520 do 700 funtów, 130 złr. do 177 złr. 50 c., za 1 cetnar 24 złr do 26 złr. w. a.

— **Gdańsk** d. 2. lipca. Pogodę mieliśmy zmienną, trochę deszczu i wiatr chłodny północny. Żyta stoją prześlicznie, obiecują zbiór obfity. Pszenice zaczynają kwitnąć, ale bardzo nieregularnie.

Na pierwsze hasło odnowionej blokady portów bałtyckich angielskie targi zaczęły się ożywiać i podnosić, ale to nie długo trwało, bo ostatnie dwie poczty zwiastują stagnację, a nawet zniżenie 1 szyl. na kwarterze. Pomimo odcięcia dowozów z Bałtyku i szczupłych dostarczeń z Ameryki spekulacja nie ma ani odwagi ani ochoty robić zakupów na większą skalę. Handel więc jest pogrążony w najzupełniejszej bezczynności, tem bardziej że na stan zboża w polu rzadkie tylko i wyjątkowe zachodzą skargi.

Handel zbożowy we Francji wchodzi do słabszego perjodu. W południowych prowincjach żniwa rozpoczęte dają rezultat zupełnie zadawalniający. Inaczej się ma w częściach środkowych i północnych. Prócz nieregularnego i złą pogodą przerywanego kwiatu, masa zielska rzuciła się w pszenicę i na zbiór obfity nikt nie rachuje. Pomimo to jednak stan targów w Anglii słabnący nie został bez wpływu na ceny głównych francuzkich placów.

W Holandji ceny nie uległy materjalnemu zniżeniu, ale przy ogólnej stagnacji sprzedaże tylko z małem ustępstwem dawały się uskuteczniać.

Na naszej giełdzie zupełna cisza. W początkach tygodnia kupowano po słabszych cenach znaczniejsze partje do skompletowania ładunków okrętu neutralnych, tu znajdujących się a pomimo blokady mających trzechtygodniowy termin do wyjścia. W ostatnich dniach sprzedaż ustała a tylko podrzędne partyjki po zniżonych znacznie notowaniach na spekulację kupowano. Spichrze nasze są dość pełne a ogromna masa przybywającego zboża z Polski, rodzi obawę przepełnienia i razem podwyższenia składowego, co by koniecznie nastąpiło gdyby blokada dłużej trwać miała.

Żyto zupełnie bez odbytu i codzień taniej, od tygodnia notujemy spadek 15 do 20 guldenów.

Sprzedano w ostatnich 8 dniach łasztów 560 pszenicy, 550 żyta, 35 grochu, 10 jęczmienia.

Płacono za łaszt	wagi hol.	gul. prus.		wagi pol. korz. warsz. złp. gr.		złp. gr.	
Pszenicy	od 128—129	od 370—395	241	243	31 21	33 24	
„	130—13?	„ 380—410	245	249	32 16	35 4	
Żyta	— —133	„ 415—430	—	250	34 20	36 26	
„	123—127	„ 230—246	231	239	21 5	22 20	
Grochu	„	„ 270—276			24 26	25 15	

Toruń przebyło pszenicy łasztów 2935, żyta łasztów 1754, grochu łasztów 62, kuchów 37¹, cet., belek dębowych 9 759 sztuk, sosnowych i okrąglaków 78.811 sztuk, bali łasztów 996 Podkładek do kolei 4.600 sztuk.

— **Wiadomości z Węgier.** *Gen. Corr.* donosi: Z Aradu przybywający podróżni opowiadają, że wylewy rzeki Maros zrządziły ogromne szkody w obrębie tego miasta i jego okolicy. Cała równina Aradu została zalana i spustoszona, od 26 lat woda nigdy nie dosięgała takiej wysokości, a nawet w r. 1838 wezbranie rzeki Maros nie było tak wielkie. Szczęściem w skutek szybkiego opadania wody spustoszenie ograniczyło się na mały obręb i najbliższą okolicę Aradu.

Natomiast opowiadają, że w Siedmiogrodzie z powodu wylewów spustoszenie jest okropne, i spieszna pomoc jest koniecznie potrzebna.

Zresztą stan zasiewów w Węgrzech ma być bardzo pomyślny, prócz niebezpieczeństwa od szarańczy. Żniwa od Banatu w górę aż po Peszt już się zaczęły, i rezultat ich można nazwać dobrym. Doniesienia z okolicy Tokaju są także pomyślne. Najlepsze jak się zdaje będą zbiory kukurudzy, owoców strączkowych, kartofli i buraków, do czego wiele przyczyniły się deszcze. W ogólności spodziewać się należy, że urodzaje tegoroczne wynagrodzą straty poniesione w zeszłym roku.

Kurs lwowski, z dnia 8 lipca.

	Dają w. a. gl.	ct	Żądają w. a. gl.	ct
Dukat holenderski	5	44	5	48
Dukat cesarski	5	47	5	52
Moskewski półimperjał	9	45	9	56
Moskiewski rubel srebrny	1	78	1	80
Moskiewski rubel papierowy	1	55	1	58
Pruski talar kur.	1	72	1	74
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	74	40	75	20
Galic listy zast. m. k. (bez kuponów)	78	18	78	95
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	74	70	75	60
Pożyczka narodowa	80	8	80	95
Akcje kolei żel. gal.	237	—	240	—

Kurs wiedeński, z dnia 8 lipca

	W. a. gl.	ct
Oblig. długu pańs. 5% za 100 gl. m. k.	72	20
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	80	55
Losy z r. 1860	97	5
Akcje banku narod. za 1000 gl.	785	—
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	192	70
London 10 funt szterlingów	115	50
Dukaty cesarskie sztuka	5	53
Srebro za 100 złr. w. a.	114	—

Przyjechali d. 7. lipca.

Pp. Rudziński Antoni z Leszczyna, Rosenberg Mikołaj z Moskwy, Jaworski Apolinary z Ordowa.

Wyjechali d. 7. lipca.

Pp. Kempf Julian do Tarnowa, hr. Czacki Władysław do Sereblina (na Podolu), Miszkolzi Alfred do Włoch.

Odpowiedź

(na przestrogę Inserat nr. 143 r. 1864.)

Reinhold Stumpe idąc za popędem czysto egoistycznym zagarnięcia wszelkich zysków z naprawy aparatów gorzelnianych dla kontroli, wybrał dla dopięcia tego celu wcale nieszlachetną broń — chociaż samolubom nieobcą —: obrzucenia współzawodnika kałem, odmówienia mu według swego widzimisię wszelkiego uzdolnienia i posądzenia go o wdzieranie się jakoby w jego prawa przywileju, motywując tę niby przestrogę tem, iż gdy On w Wiedniu w mowie będące przyrządy za 35 złr. i 45 złr. naprawia i przerabia, zatem takowe tylko doń loco Wiedeń przesyłać należy, a broń Boże podpisanemu pod klątwą utraty jakichś łask Majowych we Lwowie powierzać. — Na taką przestrogę zaiste nie potrzebna ani odpowiedź ani obrona! Wszakże dla uchylenia możebnych wątpliwości, pozostaje mi tylko nadmienić, że jako upoważniony mechanik i nadal we Lwowie pod l. 94 i 95 przy Krakowskiej ulicy naprawę i przerabianie pomienionych aparatów według istniejących przepisów dokładnie, tanio i z zupełnem zadowoleniem tak c. k. komisji sprawdzającej jako też PT. interesantów uskuteczniam, i że przywileje wyłącznie na ważniejsze wynalazki lub odkrycia, ale nigdy na naprawy lub przerabiania udzielane bywają. — Wreszcie Reinholdowi Stumpe stoi zawsze droga prawna dla ochrony jakoby naruszonych praw przywileju, otworem gdy przeciwnie droga przestrogi publicznej w obecnym wypadku przez zamierzone zniszczenie przeciwnika oczywiście tylko na własny kieszeniowy zysk niecnie jest obmyślona, a jeszcze niezgrabniej przeprowadzona, — bo ostatnie ustępy „Przestrogi“ to istne szydło co z worka wylazło. Lwów, Krakowska ulica nr. 94 i 95. 607 (1—3

Jan Reisel.

L. M. 13.184.

KONKURS.

W tutejszo-miejskiej fundacji Następcy tronu arcyksięcia Rudolfa zostało opróżnione jedno stypendjum rocznych 126 złr. wal. austr., przeznaczone dla uczniów tutejszej szkoły realnej, religii chrześciańskiej.

Stypendjum to ma być udzielane li tylko synom ubogich mieszczan i urzędników naszego miasta. Oprócz tego mają się kompetenci celującemi klasami z nauk, z pilności i z dobrych obyczajów wykazać.

Pobieranie tego stypendjum ma trwać przez cały czas uczęszczania do szkół realnyh, aż do ukończenia czterech lat akademii technicznej we Lwowie.

Nadto będą ci stypendyści, którzy po ukończeniu pomienionych stypendjów do urzędu budowniczego miejskiego na praktykę wstąpić zechcą, przed wszystkimi innymi kandydatami uwzględnieni.

Ubiegający się o to stypendjum mają swoje podania w przeciągu czterech tygodni do Magistratu miasta Lwowa wnieść.

Od Magistratu król. miasta.

Lwów dnia 2. lipca 1864 r. 611 1—3

WYCIĄG Z RACHUNKÓW
Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia W KRAKOWIE,
za czas od 1. maja 1863 r. do dnia 30. kwietnia 1864 roku.

PRZYCHÓD:

		złr.	
W roku 3im wydano polic 21621 któremi ubezpieczono wartość	zł. 57.401.921		
Unieważniono i przepisano polic 1.269	„ 2,669.606		
Pozostało ważnych polic 20.352	„ 54 732.315		
Z zabezpieczeń roku 2. przeszło wartości ubez. na rok 3ci	„ 33.813 887		
Razem	88,546 202		
Do zamknięcia roku 3. wyszło z ubezpieczenia	złr. 36.378 576		
Zostało w zabezpieczeniu na rok 4.	„ 52,167.626		
Przeniesiono zaliczek z roku 2. po strąceniu stornów		115.585	17
Zebrano zaliczek w roku 3. „ „		458 801	45
Procenta od gotówki i weksli		7.464	77
Zwrot od Towarzystw kontrasekuracyjnych za szkody i prowizje		80.482	69
Pozostały fundusz z roku 2. na szkody nieregulowane		16.567	91
Razem		678 901	99
Z ogólnego przychodu odpada.			
a) Zaliczka na pokrycie przechodzących zabezpieczeń na rok 4.	złr. 132 177 cnt. 67		
b) Prowizja Agentów	„ 32.836 „ 92	165 014	59
		513 887	40
Ogólne Zgromadzenie rozporządziło powyższą pozostałością jak następuje:			
a) na powiększenie funduszu rezerwowego $^{418}/_{1.40}$ %		1.087	52
b) na zwrot Członkom Towarzystwa 14%		61 909	26
Razem		63.782	78

ROZCHÓD:

Z kosztów organizacji wynoszących w ogóle złr. 13.454 cnt. 41 spłaca się w trzecim roku $^{2}/_{10}$ części w kwocie		2.690	88
Pensja kuratora za rok 3.		2 800	—
Premia za kontrasekuracje		106 722	70
Procenta od pożyczek		1 085	13
Pensje dyrektorów, urzędników, dyetarjuszów i sług		29.602	44
Koszta lokalu na bióra Dyrekcji i Reprezentacji		2.237	33
Portorja Dyrekcji, Reprezentacji i Agentów		5.813	48
Koszta druków, ksiąg, opał, światło, papier i t. p. potrzeby biura, prenumerata czasopism i koszta inseratów		4.992	48
Koszta podróży		952	41
Wynagrodzenie za szkody roku 3.	złr. 257 710 cnt. 36		
Koszta likwidacji	„ 4 792 „ 27	262 502	63
Pozostawiono fundusz na nieuregulowane szkody z roku 3. po potrąceniu części przez kontrasekuracje pokrytych		14.137	23
Wynagrodzenie za szkody z roku 2. po strąceniu części przez kontrasekuracje pokrytych		12.706	61
Pozostawiono fundusz na dalsze uregulowanie szkód z roku 2.		3.861	80
Czysta pozostałość z roku adm. 3. (14 $^{329}/_{1000}$ %)		63 782	78
		513 887	40

Stan funduszu rezerwowego ogniowego:

Majątek tego funduszu wynosił z dniem 30. kwietnia 1863 roku		złr. 91.545	cnt. 71
Zebrano dla funduszu rezerwowego w roku trzecim:			
10% od zaliczek od Członków stałych	złr. 47.017 cnt. 10		
5% wpisowego od Członków czasowych	„ 70 „ 51		
Wpływ ze szkód 5%	„ 13.910 „ 68		
Z lokacji gotowizny tegoż funduszu	„ 4.382 „ —		
Zysk na wylosowanym liście zastawnym Ser. III.	„ 220 „ 50	złr. 65.600	cnt. 79
Przekazana część zwrotu z roku 3go $^{418}/_{1000}$ %		„ 1.873	„ 52
Majątek funduszu rezerw. ogn. wynosi z końcem roku 3.		„ 159.020	„ 2

Kraków dnia 30 kwietnia 1864 r.

H. Wodzicki, Dyr. I. **H. Kieszkowski.** Dyrektor Referent.

605 2—3 **W. Biesiadecki**, Dyr. II. **Edward Kandler**, Szef rachunkowości.

W dowód potwierdzenia zgodności z rachunkami.

Kraków dnia 7. czerwca 1864 r.

Gross, Wice Prezes Rady Nadzorczej — Leonard Wężyk, Członek Rady Nadz. — Jakób Wiktor, Czł. Rady Nadz. — Stanisław Starowiejski, Czł. Rady Nadz.

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Redaktor odpowiedzialny: Jan Dobrzański. Drukiem Kornela Pillera.